Nr. 217. We Lwowie — Czwartek dnia 2. Września 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädt 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, SchalLek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18: **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

Prenumerata *Gaz. Nar.* wynosi kwartalnie na prowincyi **7 k. 50 h.**, we Lwowie **6 k.**

Za *Tygodnik mód i powieści* **lub** *Ziarno* dopłaca się kwartalnie **2 k. 40 h**, za oba te tygodniki **4 k. 80 h.**

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gaz. Nar.* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod **adresem:**
Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Nowy marszałek Bukowiny.

Z Bukowiny piszą nam:

Dzienniki przyniosły wiadomość o mianowaniu bukowińskim marszałkiem krajowym Jerzego br. Wassilki, zaś zastępcą marszałka dr. Stefana Smal-Stockiego.

Nie było to dla ogółu mieszkańców Bukowiny niespodzianką — w szczególności zaś odnośnie do większej własności bukowińskiej rumuńskiej i ormiańsko-polskiej jakąś krzywdą.

Skoro za poparciem rządu przeprowadzone wybory do sejmu bukowińskiego dały w rezultacie większość sejmową radykalnosyonistyczną, to z jednej strony jest rzeczą naturalną, że i prezydyum sejmowe do większości należało przystosować i wybrać ludzi, którzy w czasie przeprowadzenia wyborów sejmowych bądź jako przewódcy, bądź też jako szeregowcy pod chorągiew tej partyi się zaciągnęli, gdyż w innym razie nie byłoby harmonii pożądanej między większością sejmową a prezydyum, z drugiej zaś strony powołanie do prezydyum któregoś z posłów, należących do mniejszości sejmowej byłoby dla niej wcale niepożądanem a bardzo wątpliwem, czyby który z tych posłów propozycyę rządową przyjął wobec takiego przeprowadzenia wyborów i stworzenia takiego składu sejmowego.

Niektóre dzienniki czerniowieckie, wyrażając radość z powyższych mianowań i z udaną przychylnością lekko zaznaczając niby jako krzywdę, wyrządzoną mniejszości sejmowej, a głównie większej własności rumuńskiej i ormiańsko-polskiej, która się jej żadną miarą dopatrzeć nie może, usiłują zabawić się w pocieszycieli wcale nie strapionych i konkludują, że Jerzy br. Wassilko, jakkolwiek w okresie przedwyborczym stwarzając stronnictwo środka, wyodrębnił się politycznie to jednak z tytułu posiadacza dóbr ziemskich należy pod względem politycznym do grupy większej własności i z tej marszałkiem został mianowany. Zapominają dzienniki owe, że klasyfikuje się ludzi nie wedle tytułów i majątku, lecz wedle ich czynów i kierunku politycznego i z tego racyonalnego stanowiska wychodząc, większa własność bukowińska rumuńska i ormiańsko-polska, choć uznaje go panem wielkich włości, to jednak nigdy swoim stronnikiem.

Radzilibyśmy tym niepowołanym mecenasom niemieckich dzienników czerniowieckich zaniechać w innych zamiarach występywania w roli rzeczników i pocieszycieli większej własności rumuńskiej i ormiańsko polskiej. Większa własność rzeczona, stojąc solidarnie i niezłomnie przy swoich zasadach, zdoła samodzielnie i godnie wystąpić wobec przyszłego forum sejmowego przez swych przedstawicieli w obronie praw swoich i w danym razie pozyskać zwolenników i obrońców w pokrewnych sobie przekonaniami stronnictwach po za granicami Bukowiny. Ponadto, co najważniejsza, ostatni głos w sankcyi ustaw krajowych ma Korona, która nie dopuści niezawodnie do uszczuplenia praw całej warstwy społecznej w kraju. *J. P.*

Pan Koerber w podróży.

W mowach do p. Koerbera wypowiedzianych z wyjątkiem kilku drobnych spraw lokalnych proszono pana Koerbera niemal wyłącznie tylko o takie sprawy, o które sejm i Koło polskie od dawna się upomina i które miało się prawo uważać za dobrze znane rządowi. Stanowczej odpowiedzi co do terminu załatwienia tych spraw miał kraj słuszne prawo się spodziewać. W nadziei tej utwierdziły nas krążące przed przybyciem p. dra Koerbera opowiadania wedle których p. Koerber rzekomo zamęczać miał urzędników Polaków we Wiedniu i referentów spraw galicyjskich w celu dokładnego przestudyowania spraw, naszego kraju dotyczących.

Niestety parturiunt montes et nascitur ridiculus mus. Pan dr. Koerber wypowiedział wprawdzie wiele mów bardzo efektownych i zdolnych podziałać na miłość własną narodu, o którym słusznie powiedział Szujski, że jest zapalnym jak dynamit, wrażliwym jak kobieta i że jak arfa chwyta dźwięki z powietrza i pod tym względem doradcy jego okazali głęboką psychologiczną znajomość naszego narodu.

Pod względem spraw konkretnych jednak okazał o wiele mniej znajomości, odpowiadał bowiem albo ogólnikowo albo wymijająco, co razić mogło tem więcej, ileże proszono go nie o jakieś łaski, przywileje albo ustępstwa na rzecz kraju, ale o niezbędne warunki dobrej administracyi, w których wszędzie w Europie bez zewnętrznej do tego pobudki inicyatywę bierze rząd.

W Tarnobrzegu wypowiedział p. Koerber mowę o państwowem znaczeniu rolnictwa a mianowicie zaznaczył, „że rząd z głębi przekonania zdecydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Wyznaczyliśmy sobie — mówił prezydent ministrów — rozległe granice w których obrębie chcemy sprostać zadaniu, ponieważ pragniemy, aby rolnictwo nie uważało się nadal za upośledzone, lecz wiedziało, iż rząd czuwa nad niem i chroni je w granicach ogólnego gospodarstwa w całem państwie. Wypływa z tego ta nieoceniona korzyść, że pominąwszy wyjątkowo dobre lub złe lata, można liczyć każdego roku na pewną przeciętną wydatność gospodarstwa rolnego, która tworzy konkretną podstawę dla postępowania rządu. Zdrowa polityka rolnicza musi pragnąć, aby rolnik mógł żyć z dochodów ziemi i pracy swej, nie jak parjas, lecz jak człowiek, chociażby skromnych wymagań, ale wolny. Jeżeli on obowiązek swój spełnia, to muszą także być spełniane obowiązki wobec niego, a to zarówno ze strony państwa, jak innych zawodów i innych kół ludności, gdyż niema już przywilejów, lecz istnieje jedno równe wobec wszystkich prawo“. W mowie tej widzimy pewien postęp, albowiem p. Koerber ku niewielkiemu budowaniu rolników w Izbie posłów powiedział, że choć to brzmi paradoksalnie, (a w samej rzeczy brzmi paradoksalnie) ugoda węgierska jest korzystną nie tylko dla przemysłu ale także i dla rolnictwa, drogą na Węgry bowiem austryackie rolnictwo przychodzi do korzyści. Na uwagi te odpowiedzieli mu w dyskusyi budżetowej w roku 1901 posłowie polscy, że ludność Austryi, w większej połowie z rolników złożona, ma zupełnie samodzielne prawo do obrony i nie potrzebuje bynajmniej prawa tego wywodzić z Węgier że zaś ugoda węgierska jest największą ofiarą, jaką kraj nasz z politycznych względów czyni dla państwa; jakkolwiek niezbędna ze względu na potęgę państwa, przynosi jednak krajowi wielką szkodę ekonomiczną, którą też rząd ma obowiązek naszemu krajowi inną drogą wynagrodzić.

„Każde drzwi winny stać otworem dla rolnika, a troski jego muszą być troskami rządu (wyrzekł p. Koerber).

Powiedział więc innemi słowami: „Pukajcie, a będzie wam otworzono“. Rolnicy też ciągle pukają, ale znajdują drzwi zamknięte, pukają z żądaniem poparcia cukrownictwa galicyjskiego, drzwi zamknięte, pukają do drzwi z prośbą o indywidualizowanie taryf kolejowych, drzwi zamknięte, pukają, wykazując potrzebę większych subwencyj dla rolnictwa, drzwi zamknięte, pukają z żądaniem decyzyj rządu w sprawie regulacyi górnych biegów rzek, zabudowania potoków górskich i zalesienia stoków górskich, drzwi zamknięte. Pukają z prośbą o zniżenie cen i powiększenie zapasów grysu w magazynach wojskowych, drzwi dotychczas zamknięte. Pukają do min. obrony krajowej z prośbą, ażeby rezerwistów z obrony krajowej do ćwiczeń w czasie żniw nie powoływano. Drzwi ministra Welsersheimba zamknięte jak forteca, a podczas gdy minister-prezydent mówi, że troski rolnika powinny być troskami rządu, w czasie groźnego braku paszy — i to nietylko w Galicyi, ale i w Czechach, minister rolnictwa, zamiast siedzieć we Wiedniu i przynaglać ministerstwo wojny, handlu i kolei, bawi w Tyrolu i choć się dotychczas nie bardzo mógł zmęczyć, wypoczywa; w sprawie otrębów zwraca się też nie ministerstwo rolnictwa do ministerstwa wojny, jak być powinno, ale odwrotnie, ministerstwo wojny do ministerstwa rolnictwa, a choć sprawa 1 b. m. z ministerstwa wojny odeszła, o załatwieniu jej w min. rolnictwa nic nie wiadomo. Tak wygląda udział władz centralnych w akcyi ratunkowej, w której niezaprzeczenie pan namiestnik położył wielkie zasługi a o której p. dr. Koerber we Lwowie, odpowiadając na mowę wiceprezesa Tow. gospodarskiego, p. Brykczyńskiego, powiedział:

„Rząd świadom jest swych obowiązków, rząd wie, że w takich nieszczęśliwych wypadkach rzeczą jego jest pospieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski. Zarówno, jak dotąd w podobnych wypadkach, wdrożył rząd i w roku obecnym, a to z inicyatywy namiestnika akcyę ratunkową, która z pewnością przeprowadzona będzie jak najenergiczniej w stosunku do istotnych potrzeb i rozporządzalnych środków“.

Słowa te zechce może pan minister-prezydent powtórzyć panu ministrowi rolnictwa, jeżeli już z Tyrolu powrócił.

Tak w przemówieniu, wypowiedzianem do tow. rolniczego krakowskiego, jak i we Lwowie do tow. gospodarskiego mówił p. dr. Koerber także specyalnie o rolnictwie galicyjskiem.

We Lwowie mówił p. dr. Koerber: „Galicyę dotąd żywi przeważnie jej rolnictwo, zasługujące tem bardziej na poparcie, że już obecnie bierze ono w znacznym stopniu udział w zaopatrzeniu potrzeb innych także krajów państwa, a raz dostawszy się na możliwe do osiągnięcia wyżyny, spełniać będzie mogło to zadanie w jeszcze obfitszej mierze“.

„Rozkwit tedy uprawy roli w tem królestwie jest nietylko w interesie kraju, lecz także i to w wysokim stopniu, w interesie państwa. Niestety jednak musi rolnictwo walczyć nietylko z trudnościami ogólnej sytuacyi ekonomicznej; musi ono pokonywać także kaprysy przyrody. W r. z. nawiedziła kraj ten klęska powodzi, obecnie zaś patrzy rolnik na zniszczenie swych nadziei przez posuchę“.

W Krakowie zaś:

„Zwłaszcza w Galicyi mogłoby właśnie rolnictwo pomnożyć w tak wysokim stopniu majątek kraju, że kraj byłby w stanie nie jedno zdziałać, czego sobie dotychczas musiał odmówić. Prezydent ministrów życzy sobie szczerze tego rezultatu, wyraża się zarazem z najwyższem uznaniem dla działalności Towarzystwa rolniczego, które w miarę środków usilną rozwija pracę. P. Dr. Koerber zapewnia, że pracę tę także i nadal poprze“.

Warto się też przypatrzeć, jak p. dr. Koerber popiera tę pracę towarzystw rolniczych. W innych działach zasłania się p. Koerber położeniem finansowem, co do tego punktu jest faktem dokonanym, że subwencye dla rolnictwa w budżecie na r. 1904 podwyższono, chodzi tylko o sprawiedliwość rozdziału tego podwyższenia pomiędzy poszczególne kraje koronne.

W r. 1903 na komisyi cłowej przyrzekł p. Koerber podwyższyć zasiłek dla rolnictwa w Austryi w budżecie na r. 1904 o 1 380.000 a na r. 1905 o 1,780.000 koron, a to pod warunkiem, że taryfę cłową parlament uchwali.

W budżecie na r. 1904 dotrzymując obietnicy, podwyższył p. Koerber zasiłki na rolnictwo o 1,380.000 koron, rzecz naturalna, że rolnicy sądzili, iż to się dzieje bezwarunkowo, trudno bowiem sobie wystawić warunkowego wniesienia budżetu do Izby który niczem innem nie jest, jak wnioskiem rządowym, przez rząd albo jako jedna nierozdzielna całość postawionym, albo też cofniętym.

Pomimo bezwarunkowego wniesienia budżetu do izby i pomimo, iż rolnicy nic temu nie winni, że parlament taryfy cłowej nie uchwalił, pomimo, iż główną winę ponosi dr. Koerber, który niedość energicznie popierał pacyfikacyę parlamentu, ministerstwo rolnictwa nie zaasygnowało całej kwoty, o którą zasiłki na rok 1904 podwyższono tj. 1.380.000 koron, ale jedynie tylko drobny udział w zaoszczędzeniu, powstałem z powodu zniesienia premii cukrowej w kwocie 600.000 k.

Nadwyżkę 780.000 koron postawiono in suspenso; być może, że jeśli minister rolnictwa zdobędzie się nareszcie na energię i stanowczo się o nią upomni ministerstwo finansów wypłaci tę kwotę ministerstwu rolnictwa, ale pewności pod tym względem nie ma.

Zobaczmy też ile z tego już zaasygnowanego podwyższenia 600.000 k. otrzymała dotychczas Galicya.

Z rzeczonego podwyższenia 600.000 koron otrzymał:

	koron	tj
a) Wydział krajowy	26.800	4·17%
b) C. k. galic. Towarzystwo gospod.	38 900	6·49%
c) Krakowskie Towarzystwo rolnicze	17 000	2·95%
razem	83.000	13·61%

Ponieważ krajowi w stosunku do swej ludności rolniczej należało się 38·84 pro otrzymał kraj nasz o 24·93 pro. czyli o 180.640 K mniej, jak mu się należało.

Może kto zarzuci, że klucz ludności nie zawsze jest nieomylnym. Zapewne nie jest on nieomylnym w tych działach, w których trudno dowieść potrzeby wydatku, tutaj jednak, gdzie jest w braku dostatecznej ilości stacyi buhajów tak wielka liczba krów niepokrytych, gdzie na jednego ogiera rządowego przypada 720 klaczy, a więc 4 do 5 razy więcej aniżeli w Czechach a 4 razy więcej, aniżeli w całej Austryi, gdzie pomór nierogacizny tak wielkie wyrządził szkody, a na poparcie chodu drobiu, któryby mógł krajowi dać znaczne dochody, nie ma środków, większej potrzeby subwencyi w porównaniu z innymi krajami austryackimi, w których rząd od wieku przeprowadza inwestycye, chyba dowodzić nie potrzeba.

A jak wygląda udział naszego kraju w w całej kwocie subwencyi i na cele rolnicze?

W budżecie na r. 1904 ogólna kwota zasiłków wynosi:

a) kap. 28 tyt. 351	k. 5 310 000
b) „ 28 tyt. 7 pos. 5	332.000
	k. 5,642.000

Z tej kwoty otrzymała Galicya na cele rolnicze:

a) Wydział krajowy	k. 121.000
b) Wydział krajowy na drobne melioracye	214.000
c) Galic. tow. gospodar.	181.066 k. 66
d) Krakowskie towarz rolnicze	105 433 k. 33
Razem	622.211,

a zatem 11·02 prc. całej sumy, podczas gdy w stosunku do ludności rolniczej (14,574.756 w Austryi, a 5,661.079 w Galicyi Oest. Statistik S. 322 z 1894) należało się krajowi 38·84 prc. czyli 2,191.352 k., uszczerbek przeto niesprawiedliwie Galicyi uczyniony wynosi 1,569.141 k.; spodziewamy się, że po zaasygnowaniu min. rolnictwa całej kwoty podwyższenia, a więc 780.000 k uszczerbek ten przynajmniej w części rząd wyrówna.

Cyfry te stanowią nader jaskrawą ilustracyę do słów ministra i stanowią niezbity dowód, że się Polaków pragnie wziąć na słodkie słówka, a przytem równocześnie zaniedbuje ich interesa.

Trudno nam wyjechać wraz z p. Koerberem z Tarnobrzega, bez zaznaczenia faktu, o którym z przyjemnością się dowiadujemy, że bram tryumfalnych w Tarnobrzegu nie postawiono dla p. Koerbera, ale z powodu koronacyi Matki Boskiej.

Doniesienie nasze oparliśmy na wiadomości, zamieszczonej w dziennikach, która w części pozostaje prawdziwą; żydzi bowiem w Tarnobrzegu postawili bramę tryumfalną na cześć dr. Koerbera. Co do innych bram dziwić się należy, że się miasto z ich postawieniem tak pospieszyło, p. Koerber był bowiem w Tarnobrzegu 29 sierpnia, a główny obchód Koronacyi o 8 dni później.

Wobec faktu, że przyjęcie dra Koerbera w gościnnym zamku łańcuckim nosiło cechę towarzyską, a nie miało wcale charakteru politycznego, zadziwić może do pewnego stopnia, że p. dr. Koerber właśnie sobie Łańcut wybrał jako miejsce właściwe do polemiki z dziennikami galicyjskimi, że tak niezwykle powabny temat, jak toast na cześć hrabiny Romanowej Potockiej, poprzedził wojowniczemi uwagami o *Słowie Polskiem*. Wszakże mówią, że sztuka łagodzi usposobienie, a zatem i nagromadzone w Łańcucie skarby sztuki powinny były obok gościnnego przyjęcia na p. Koerbera wpłynąć pojednawczo. P. Koerber z kieliszkiem w ręku jako judex in propria causa zapewnił, że znał stosunki galicyjskie, jeżeli sam tak mówił, cóż na to odpowiedzieć? Trzeba szanować jego złudzenia.

W Przemyślu p. marszałek Czajkowski w dłuższem bardzo gruntownem przemówieniu wyraził słusznie zaufanie ziemi przemyskiej do namiestnika i do marszałka; o zaufaniu do rządu wiedeńskiego p. marszałek zamilczał, wyraził tylko „pro futuro“, że reprezentacya powiatu ma przekonanie, iż rządowi powinno zależeć na dobrobycie kraju“ i stwierdził, „że reprezentacya widzi to z przyjemnością, że p. prezydent gabinetu pragnie osobiście, o ile to możliwe, poznać stosunki kraju“. P. marszałek Czajkowski był więc dla gościa, jak należało, bardzo uprzejmym, każdy jednak, który się wczyta w jego mowę znajdzie w niej wielką delikatność odcieni i nader zręczne dyplomatyczne stopniowanie. Dalej przeszedł do spraw konkretnych i podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, którą poruszano od r. 1868 kilkadziesiąt razy w delegacyach i w parlamencie i która powinna była p. Koerberowi być znaną, żądał przyspieszenia regulacyi Sanu.

Następnie wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czajkowski, iż celem częściowego choćby zaradzenia złemu byłoby koniecznem: 1) aby administracya wojskowa całe quantum grysu oddała do wyłącznej dyspozycyi oddziału Tow. gosp. i 2) aby bezpłatnie udzielano soli bydlęcej tak dla mniejszego jak i większego gospodarza i prosił ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czajkowski, aby rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni sprzedawać ich za bezcen i aby zaprowadzone zostało jak najprędzej szczepienie bydła tuberkuliną na koszt państwa.

P. Koerber odpowiedział znów ogólnikowo: „że rząd zwrócił baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia, jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych zapewnił dr. Koerber deputacyę o najlepszej woli rządu“.

Życzenie p. marszałka Czajkowskiego dostarczenia soli bydlęcej przez Towarzystwo gospodarskie poparte, uwzględniono po wyjeździe p. Koerbera dzięki energicznemu wstawieniu namiestnika, w sprawie grysu jednak nie ma dotychczas żadnej stanowczej odpowiedzi; w sprawie rewersów demolacyjnych zachował dr. Koerber, jak widać ze streszczenia jego mowy, dyplomatyczne milczenie, przyspieszenia regulacyi Sanu również nie przyrzekł a na żądanie uwzględnienia uchwał sejmowych przy wywozie chudych świń również nie powiedział ani słowa.

Deputacyi miasta Przemyśla pod przewodnictwem dr. Dolińskiego, żądającej na wydatki inwestycyjne które miasto musi pokryć z powodu przemiany miasta na fortecę oraz prowadzonej przez posła Zdzisława Skrzyńskiego deputacyi 23 gmin z powiatu brzozowskiego o opusty podatkowe z powodu posuchy i pożarów, o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia i o pomnożenie

---

24

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Teraz wiedziała już Liselotte, od kogo pochodziły kwiaty. Płakała z rozczarowania, ale i ze wzruszenia. Myślała o różowej kamelii, która raz, dawno już temu, obudziła w niej radosne nadzieje. Jej serce wezbrało tęsknotą za miłością i za szczęściem. Była tak wzruszoną, że drżała, gdy wieczorem usiadła obok niskiej sofy, na której leżał młody Stuart.

Widziała, że i jego ręce drżą. Oczy miał pełne łez, lecz panował nad sobą, do czego przywykł w długich latach swoich cierpień. Uśmiechem tylko wyrażał jej swoją podziękę. Liselotte swoim cichym, trochę monotonnym głosem poczęła odczytywać mu ustęp z Emersona o przyjaźni, który on sam wybrał.

W ten sposób rozpoczął się nowy i bardzo piękny epizod w życiu Liselotty. Było wiele smętnego uroku w tej przyjaźni, którą chory całą swą fantazyą starał się ozdabiać i złotywiać i budował sobie z niej w swoich marzeniach pałac zaczarowany, lśniący najpiękniejszemi barwamii.

Każdy poranek przynosił uwielbianej dziewczynie na dzieńdobry strofę z poematu lub jakiegoś mędrca zdanie, którem Ekscelsior usiłował nadać jej kierunek myśli na dzień dzisiejszy. Czasami przysłał jej kreślone na pół bezwładną ręką dłuższe wynurzenia swego cierpiącego a jednak szczęśliwego serca. Staraunie pokrywana namiętność biła z tych kartek, jak woń z niebezpiecznego, tajemniczego kwiatu. Zwolna poczęła Liselotte odczuwać działanie tego dziwnego czaru. I jej fantazya poczęła wysnuwać gorące obrazy pod wpływem tej bezcielesnej a mimo to palącej miłości. I pożerała ją tęsknota za silną, radosną miłością człowieka zdrowego, który jej unikał.

Nie tylko samemi słowami próbował Ekscelsior wciągnąć Liselottę w krąg swojego życia; posyłał jej książki, fotografie, drobne dzieła sztuki, tkaniny, malowidła z Indyj i Japonii, jak gdyby to dla niego, przykutego do łóżka, stanowiło szczególną radość słać pod stopy swej słodkiej przyjaciółki cacka z najdalszych krańców ziemi.

Nie przypuszczasz, moja kochana, jak wyszukiwanie i wybieranie tych drobiazgów go zachwyca — mówiła jego matka. — Cały dzień jest tem zajęty, godzinami rozprawia z handlarzami dzieł sztuki i antykwaryuszami. A potem wygląda taki uszczęśliwiony, mój biedny chłopiec. Życie znowu go zajmuje, pragnąłby być zdrów i silny, a to, mówią lekarze, jest najważniejszem. Było to strasznem dla mnie, gdy widziałam, że jego piękna dusza w coraz bezwładniejszą apatyę zapada. Obawiałam się już, czy porażenie nie podeszło do mózgu. Jestem ci, moja kochana, nieskończenie wdzięczną za ten wpływ, jaki na syna mego wywarłaś. Nie wiesz sama, ile dobrego nam obojgu wyświadczyłaś? Przyznaję się, że z początku byłam zazdrosną, iż miłość mego syna muszę z tobą dzielić, ale teraz jestem ci za to wdzięczną.

I ta silna, trzeźwa kobieta złożyła głowę na piersiach Liselotty i wybuchła spazmatycznem łkaniem.

Gdy młodzi ludzie byli sami, leżała między nimi delikatna nieśmiałość. Rozmawiali w formie bardzo grzecznej i bardzo wstrzemięźliwej i Stuart nigdy nie poruszał tonu, jaki dźwięczał w jego listach.

Bezwładność swoją, nieestetyczność swego leżenia zanadto odczuwał i nie ośmielił się wobec Liselotty nawet na spojrzenie starającego się kawalera.

Jej zaś było niezmiernie przykro, że nie może mu odwzajemnić się żadnem cieplejszem uczuciem.

Dlatego też lektura była najulubieńszem ich zajęciem i skoro raz dostali się na jej temat, rozwijała się między nimi żywa pogadanka, z której Liselotte wiele korzystała, gdyż Ekscelsior był rzeczywiście wszechstronnie wykształcony i bardzo oczytany.

Wieść o tej dziwnej, wzruszającej przyjaźni rozeszła się szybko w międzynarodowem kółku, w którem mrs. Stuart żyła. Zdawało się nawet, że jej zależy na tem, aby tej sprawie nadać rozgłosu, gdyż wiele i głośno o tem mówiła, a Liselottę nazywała zawsze ostentacyjnie „the dear sister of my son“ lub nasza młoda przyjaciółka.

Liselocie, nie lubiącej żadnej ostentacyjności, nie było to przyjemnem. Ale miała wiele litości dla matki i syna i znosiła to cierpliwie tak samo, jak aluzye swej matki.

— Zaczynam przypuszczać, Liselotto — mówiła baronowa Nanny — że byłabyś w stanie poślubić Ekscelsiora, byle jednego człowieka uczynić szczęśliwym. Być może, że nie byłoby to najgłupszem z tego, co ty możesz uczynić. Jest on bardzo bogatym a ty miałaś zawsze zamiłowanie do pielęgnowania chorych. Matka jego z pewnością tego sobie życzy.

I z innej strony wmawiano w Liselottę takie myśli, mianowicie ze strony tego, od którego nigdyby takich posądzeń słyszeć nie chciała.

Wawrzyniec Altenhagen przebył zimę i pierwsze tygodnie wiosny w pewnej wiosce w górach i teraz zjechał do Berlina, aby opublikować swoje dzieło: „Myśli człowieka żyjącego“, stworzone tam w samotności. U Stuartów spotkał się z Liselottą.

Mówiono wiele i poważnie. Altenhagen rozwijał przed mrs. Stuart swoje plany na przyszłość. Zamierzał przez lata pracować w cichości i dopiero w jesieni zwołać zgromadzenie swoich wyznawców aby ich związać w organizacyę i na zewnątrz. Myślał o jakiemś wspólnem życiu członków gminy, gdzieś dalej od miasta, pośród wolnej przyrody, może na którejś z wysepek na Sprewie.

Mrs Stuart plan ten bardzo się podobał. Myślała już o tem dawno, aby nabyć pod Berlinem jakąś posiadłość i stworzyć dla syna wygodne ognisko domowe. W wyborze miejsca zastosuje się więc teraz do planów Altenhagena.

— Wybudujemy dom w którym pan zamieszka pierwsze piętro — mówiła. — Będziemy mieć także wieżę, abyśmy nocą mogli podziwiać gwiazdy i księżyc. W parku wśród drzew zbudujemy halię, w której pan będzie kazał. Jakże to wszystko będzie wspaniałe! Jakże pięknem jest, gdy ludzie uczą, że w duchu należy żyć między sobą i nawzajem się kochać. Dobrzy, piękni, weseli mężczyźni i kobiety będą się w około nas gromadzić i nastanie raj na ziemi.

— Co pani sądzisz o naszym planie? — zapytał Altenhagen Liselottę, odprowadzając ją z willi Stuartów do jej mieszkania. — Czy godzisz się pan na niego i zamieszkasz w naszej wsi? Pani jesteś raczej do wiejskiego, niżli do miejskiego życia stworzoną. Ach, jakże już wiosna wonieć zaczyna! Czujesz pani?

(C. d. n.)

liczby geometrów odpowiedział dr. Koerber, że „rząd dołoży starań, aby ich życzenia, o ile możności, były uwzględnione.“

Które żądania i kiedy je rząd uwzględni? pozostało niewyjaśnionem.

We Lwowie rozpoczął pan minister od wizytacyi sądu. Żywa wdzięczność należy się JE. panu prezydentowi Tchorznickiemu nie tylko za to, że skonstatował szybkość i bezstronność urzędowania, ale za to, że stanowczo i otwarcie wypowiedział p. drowi Koerberowi wszystko, co mu jako urzędnikowi i jako obywatelowi leżało na sercu.

P. prezydent Tchorznicki pamiętał o słowach króla francuskiego Franciszka I, że tak, jak dworak nie może być dobrym sędzią, tak też i odwrotnie sędzia nie powinien być dworakiem, ale w słowach swoich w całej pełni okazywać niezawisłość. Pomimo, że rząd programu powiększenia liczby sądów nie spełnił i pomimo, że wzmianka o tem mogła być dla pana Koerbera nieprzyjemną, z odwagą cywilną zaznaczył p. prezydent Tchorznicki, że przyczyny mniejszej niż gdzieindziej szybkości w załatwianiu spraw należy szukać nie w postępowaniu władz krajowych, ale w okolicznościach zawisłych od rządu wiedeńskiego:

„Przyczyną tego“, mówił wielce szanowny pan prezydent, „nie jest mniejsza wydatność pracy, lecz po części niektóre właściwości kraju i stron, na które władza sądowa nie ma wpływu. Oprócz tego przewleka często tok postępowania także niedostateczne — w porównaniu z rozmiarami czynności — obsadzenie wielu sądów siłami kancelaryjnemi i pisarskiemi, co wstrzymuje szybką ekspedycyę i wykonanie orzeczeń sądowych“.

„Spełnienie zadania utrudnia znacznie niezwykła rozległość wielu powiatów sądowych, tudzież brak sądów obwodowych w Czortkowie i Żółkwi. Już według zasady przyjętej w najw. postanowieniu z 14 września 1852, w myśl której w siedzibie każdej dawniejszej władzy obwodowej miał powstać sąd obwodowy — byłoby utworzenie sądów kolegialnych w Czortkowie i Żółkwi uzasadnione, a dla dobra sądownictwa jest ono niezbędne. Z powodu braku tych trybunałów, okręgi sądu krajowego i sądu obwodowego w Tarnopolu obejmują obszary niezmiernie wielkie i taką liczbę ludności, która przyjętą w prowincyach zachodnich liczbę przeciętną przekracza w dwójnasób. Utrudnia to stronom dochodzenie praw, czyni postępowanie drogiem i narusza zasadę bezpośredniego zetknięcia się strony i sędziego w procesie, co tembardziej jest szkodliwe, ponieważ w tutejszych sporach o wiele częściej, niż gdzieindziej trzeba ustalać stan faktyczny za pomocą długiego, szczegółowego postępowania dowodowego“.

A potem: „Chodzi o brak bardzo szkodliwy, który naszemu sądownictwu od dawna dolega, stronom, a mianowicie ubogiej ludności wiejskiej wyrządza niekiedy ciężkie szkody majątkowe i naraża ją na wyzysk spekulantów, a sumienie sędziów, którzy starają się zastosowanie formalnych przepisów ustawy pogodzić z wymogami sprawiedliwości, naraża na ciężkie walki. Mam tu na myśli sprawę uporządkowania i sprostowania ksiąg gruntowych, które rzeczywistym stosunkom posiadania bardzo często nie odpowiadają, z czego przy egzekucyach i w postępowaniu spadkowem wynikają ciężkie zawikłania i liczne szczególnie trudne, uciążliwe spory. Poprawa ksiąg gruntowych była już przedmiotem szczegółowych badań, a przed dwoma laty wyższy sąd krajowy przedkładając swoją opinię o dotyczącym projekcie ustawy, przedstawił wyczerpująco stosunki obecne“.

„Sędziowie tego okręgu podjęliby się, gdyby ta ustawa przyszła do skutku, z radością i największą ofiarnością jej wykonania, jakkolwiek ono wymagać będzie niemałej pracy — i z ochotą uporządkowaliby księgi gruntowe dla dobra kraju, na pożytek ludności i naszego sądownictwa“.

Jak widzimy też, mówił p. Tchorznicki w sposob śmiały, jasny, przekonywujący i pełen niepospolitej znajomości rzeczy.

Ale i na słońcu są plamy! I w przemówieniu p. prezydenta Tchorznickiego jest w jednym ustępie drobna nielogiczność. Może nas też do pewnego stopnia dziwić, że niezaprzeczenie jeden z najpierwszych prawników w Austryi, a przytem tak znakomity mowca, jak dr. Tchorznicki jej nie dostrzegł. Leży ona w słowach:

„Niech mi będzie wolno wyrazić następnie Waszej Ekscelencyi głęboko odczutą wdzięczność naszą za chętne zainteresowanie, które Wasza Ekscelencya wśród nawału najważniejszych spraw państwowych, zadziwiającą wprost energią poświęca tak sprawom sądownictwa tego okręgu w ogólności, jak i osobistym życzeniom i potrzebom poszczególnych urzędników sądowych wszelkiej rangi“.

Obok tych słów znajdujemy też wzmiankę o „pieczołowitości, z jaką dr. Koerber traktuje sprawy sądownictwa tego okręgu“. Gdyby pieczołowitość dra Koerbera w sprawach okręgu wyższego sądu lwowskiego była w samej rzeczy tak wielką, a energia tak zadziwiającą, program powiększenia liczby sądów obwodowych i powiatowych na życzenie ministra Gleissbacha, w r. 1697—8 przez sąd wyższy wypracowany, a przez sejm przyjęty, według którego w myśl przyrzeczeń dawniejszych rządów miało się kreować corocznie jeden sąd obwodowy i trzy sądy powiatowe, byłby albo już spełnionym albo przynajmniej w części wykonanym. Akcya ta, która miała być w latach 1902—4 ukończoną, nie jest do dziś dnia wcale na seryo zaczętą, sądu obwodowego bowiem nie kreował dr. Körber ani jednego, powiększenia sądów powiatowych albo wcale nie ma, albo jest tylko na papierze. Uporządkowanie ksiąg gruntowych zaś staje się wskutek zwłoki coraz droższem.

Pan dr. Koerber odpowiedział na powyższą mowę, podnosząc bardzo słusznie wielkie zasługi pana prezydenta Tchorznickiego w sprawie Morskiego Oka.

Potem zaś mówił dr. Koerber:

„Pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju, jak Galicya, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy. Orzecznictwu ich podlegają dwie narodowości, ludzie rozmaitych wyznań stają przed ich forum. Wobec tego jakąż lepszą ochronę można tu utworzyć dla sumienia sędziów nad sprawiedliwe, niepodlegające żadnym wpływom sądownictwo“.

Z ostatniemi słowami trochę się p. Koerber zagalopował. Jeśli bowiem sądownictwo nie ma podlegać żadnym wpływom, należy je przedewszystkiem konsekwentnie oswobodzić od wpływów ministerstwa sprawiedliwości, a instrukcye, udzielane sądom i prokuratoryom za rządu dra Koerbera, przekraczały niejednokrotnie granicę, niezawistością sędziowską zakreśloną.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówił p. dr. Koerber o zadaniach ustawodawczych, słusznie też zalecił sędziom pamiętać nietylko o sprawiedliwości i o godności człowieka, zapewnił, że nadal p a m i ę t a ć będzie o pomnożeniu sił, o pomnożeniu liczby sądów obwodowych i powiatowych jednak nie wyrzekł ani słowa.

„Wielka doniosłość poruszonej przez JE. P. Prezydenta wyższego sądu kraj. sprawy uporządkowania ksiąg gruntowych i mnie gorąco zajmuje i poważnie się nią zająłem. Mogę też wyrazić nadzieję, że i ta sprawa po pewnym czasie, skoro nastaną cokolwiek spokojniejsze stosunki, będzie załatwiona“.

Nie wiemy, dlaczego sprawa ta aż do terminu, w którym nastaną spokojniejsze stosunki, jest odroczoną, zaznaczyć też musimy, że sprawa, w której jest gotowy operat wypracowany przez sąd wyższy a w której rząd centralny żadnego zewnętrznego kroku dotychczas nie uczynił i nie przedłożył i projektu ustawy, potrzebuje nie zajęcia się nią tylko, ale załatwienia i przeznaczenia pokrycia na odnośne koszta. Naglącą jest też sprawa ustanowienia geometrów przy sądach, którą pan minister pominął.

J. E. pan namiestnik mówił bez żadnych komplementów i ozdób retorycznych, ale w sposób gruntowny, przedmiotowy i nadzwyczaj sumienny przedstawił administracyjne potrzeby urzędu jego pieczy powierzonego, a mianowicie powiększenie sił, poprawę organizacyi i uregulowanie stosunków materyalnych urzędników, u których długi stanowią wielką kulę u nóg Pan namiestnik ma wielką zasługę, że tę sprawę poruszył, a większą jeszcze zaskarbi sobie, jeśli swoje szlachetne zamiary przeprowadzi.

O stosunku swoim do władz centralnych mówił p. Namiestnik:

„Wasza Ekscelencya wie sam najlepiej, że wprowadzenie niektórych nowych organizacyjnych zarządzeń w dziedzinie administracyi politycznej, jest konieczne. Miałem już niejednokrotnie sposobność objawić Ekscelencyi w tej mierze moje zapatrywania i przedkładać odpowiednie wnioski, i muszę z najżywszą wdzięcznością zaznaczyć, że znajdowałem u Ekscelencyi zawsze najżyczliwsze zrozumienie i najdalej idące uwzględnienie potrzeb galicyjskiej administracyi politycznej. Raczyłeś Ekscelencyo brać zawsze moje wnioski pod najżyczliwszą rozwagę, a w wielu wypadkach czyniłeś im zadość.“

Wyrażenie J. E. pana namiestnika, że p. Koerber bierze jego wnioski „pod najżyczliwszą rozwagę“ może do pewnego stopnia nasunąć pewne obawy o los tych wniosków, „wziąć pod najżyczliwszą rozwagę“ znaczy bowiem w języku władz biurokratycznych wiedeńskich „odroczyć ad calendas graecas.“

Skoro jednak pan namiestnik mówił o najżyczliwszem zrozumieniu i najdalej idącem uwzględnieniu spraw galicyjskich i o uczynieniu zadość jego wnioskom we wielu wypadkach, ośmielamy się prosić JE. pana namiestnika, aby korzystając z dobrego usposobienia pana ministra-prezydenta, tych wniosków ze względu na tyloletnie zaniedbanie kraju czynił więcej, a sejm w rezolucyach swoich udzielił i rządowi wiedeńskiemu i krajowemu pod tym względem wyraźnych wskazówek.

J. E. dr. Koerber bardzo słusznie odpowiedział na mowę p. namiestnika. „Jakkolwiek rozmaitość politycznych zapatrywań wywołuje niektóre różnice, to przecież mogę z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić, że bezstronność i dobra wola Ekscelencyi znajdują echo w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego namiestnika“. Tym słowom dra Koerbera możemy tylko zawtórować. Zgadzamy się również zupełnie z następującemi słowami dra Koerbera:

„Moi panowie! idźcie za swcim szefem w bezwarunkowem posłuszeństwie i wiernem oddaniu; on was poprowadzi tylko do dobrego“. Pragniemy też, ażeby głos pana namiestnika nietylko uwzględniali z przejęciem się jego podwładni, ale także, ażeby ten głos w sprawach galicyjskich od centralnego rządu zawisłyah był wyłącznie decydującym we Wiedniu.

W dalszym toku swego przemówienia wskazał dr. Koerber na trudne zadanie administracyi, mówiąc: „Wasze zadanie nie jest łatwe. Galicya jest krajem, pełnym odrębnych właściwości i nie mają racyi ci, którzy oceniają ją własną miarą z dalekiej odległości. Jeżeli nie wszystko jest tu tak, jak w innych krajach, to ta różnica ma swoją przyczynę i trzeba tę przyczynę naprzód usunąć, zanim można będzie żądać, by ustał także stan rzeczy, z tej przyczyny wynikły“.

Wdzięczni p. Koerberowi, że zaznaczył, iż z daleka niesłusznie oceniają odrębności Galicyi, żałujemy tylko, że o przyczynie tych odrębności mówił wprawdzie słusznie, ale nieśmiało i pod kwiatkiem. Szkoda nie położył kropki nad i, i nie powiedział, że przyczyną tą jest przedewszystkiem centralistyczny ustrój państwa, potem wiekowe zaniedbanie i niechęć biurokracyi a wreszcie wielkie „peccata omissionis“ tak rządów poprzednich, jak i rządu dr. Koerbera.

Słowa p. Koerbera:

„Stwierdzam chętnie, że w starostwach, których czynnościom mogłem się dotąd osobiście przypatrzyć, znalazłem u urzędników poważne dążenie do tego, by odpowiednio do zarządzeń Waszej Ekscelencyi załatwiać sprawy z pospiechem i mam pewną nadzieję, że gorliwość ta nigdy nie osłabnie.“

to odpowiedź na zarzuty ludowców, socyalistów i Rusinów, którą zechce niewątpliwie p. Koerber powtórzyć w radzie państwa.

Potem mówił p. dr. Koerber:

„Przekonałem się również, że personal nie wszędzie jest liczebnie dostateczny i że powoli będzie się musiało wziąć pod rozwagę dalsze jego powiększenie.“

Koło polskie już przed dziewięciu laty wykazywało, że starostwa galicyjskie w obec większej niż gdzieindziej liczby ludności i większego obszaru geograficznego, oraz za szczupłej liczby urzędników nie są w stanie pokonać wielkiego nawału pracy. Przedstawienie podobne, o ile nam wiadomo, uczyniło także i namiestnictwo w r. 1899 i 1900; oddawaliśmy się też nadziei, że w tej mierze nastąpi stanowczo zapowiedź sanacyi, a nie jedynie tylko banalna obietnica, że się „dalsze powiększenie p o w o l i będzie musiało wziąć pod rozwagę.

Niejedną słuszną uwagę uczynił p. Koerber w następujących słowach:

„Panów zadaniem jest dowieść zupełnej bezstronności, najżywszej gorliwości, najgorętszego zajęcia się interesami ludności. Wiem, że panowie zdajecie sobie z tego sprawę i stwierdzam chętnie, iż staracie się zachęcić kraj do pełnego rozwinięcia swojej energii, ale zależy mi na tem, by przy tem osobistem spotkaniu zwrócić uwagę panów na jedno: Pamiętajcie panowie o tem zawsze, że służycie państwu i przed państwem odpowiadacie. Wasze pozycye są z wielu powodów nader wrażliwe. Z wielu stron patrzą na was. Kierujcie się w waszem całem działaniu tem pragnieniem, abyście mogli zawsze odczuwać zadowolenie ze sposobu, w jaki służycie państwu i krajowi“.

Jeśli jednak p. Koerber mówił o obowiązkach urzędników dla państwa i kraju, szkoda, że wyraźnie nie zaznaczył myśli, która sama się prosiła o to, ażeby ją wypowiedzieć, a którą jedynie tylko pośrednio można z przemówienia dr. Koerbera wydedukować, a mianowicie stwierdzenia, że w naszym kraju pomiędzy dobrze zrozumianym interesem państwa a interesem kraju niema żadnej kolizyi.

Wojna rosyjsko-japońska

Rosyanie i Japończycy zaczynają się po dwóch tygodniach wypoczynku i co główna po jakiej takiej naprawie swoich ogromnych strat w ludziach, amunicyi itp. na nowo ruszać. Główna jednak uwaga zwraca się obecnie ku Portowi Artura. Wojskowi angielscy i amerykańscy, wnosząc z ostatnich zajść, zapowiadali, że szturm już się rozpoczął albo wnet się rozpocznie i wedle nadeszłych dzisiaj wiadomości mieli racyę. Zapowiedź swoją opierali na gwałtownem bombardowaniu z d. 15 bm., co bywa zwykle wstępem do szturmu; dalej na tem, że Japończycy już mieli być gotowi z robotami oblężniczemi; a wreszcie na ściślej blokadzie, która przemycanie się dżonek chińskich z wiadomościami i prowiantami do twierdzy prawie niemożebną czyni. Jedną dżonkę, która pułkownika kozaków i dwóch kupców Niemców, tudzież pocztę z Portu Artura do Czifu sprowadziła, przytrzymał torpedowiec japoński w zatoce Gołębiej, ale zdołała się wymknąć, dzięki tajfunowi (orkanowi), który nagle powstał.

Na lądzie.

B e r l i n 20 września. Pułkownik Gaedke telegrafuje *Berl. Tageblattowi* z Mukdenu d. 19 bm.: „Armia japońska posuwa się zwolna szerokim frontem ku Mukdenowi, lewem skrzydłem oparta o rzekę Liao a prawem o wzgórza, mniej więcej o kopalnie węgla w Fuszun (40 kilom. na wschód od Mukdenu). Pogłoskom o ruchach Rosyan i Japończyków także na wschód od Liao nie dają wiary, gdyż byłoby to naruszeniem neutralności chińskiej. Mieszkańcy Mukdenu zachowują się spokojnie. Wojsku rosyjskiemu wróciła otucha. Handel i ruch idzie wcale żywo. Podobno jednak urzędnicy chińscy nie bardzo są układni a nawet tajnych zleceń Japończyków słuchają. Filia banku rosyjskiego w Mukdenie nanowo otwarta. Straty Japończyków pod Liaojanem obliczają na 30.000, co mi się prawdopodobnem wydaje.

P e t e r s b u r g 21 września. (Oficyalnie.) Jenerał Kuropatkin telegrafował onegdaj do cara: Dnia 17 bm. przedsięwzięliśmy ściśle rekognoskowanie pozycyj nieprzyjacielskich w miejscowości Kiamiapudza, która, jak się zdaje, jest silnie obwarowana i broniona przez jedną brygadę piechoty z 12 działami. Patrol kozacki zaatakował na zachód od Kiamiapudzy transport bydła japońskiego i zabrał 30 koni z pakunkami. Na wschód od Kiamiapudzy nie widziano nieprzyjaciela. Dnia 18 bm. nieprzyjaciel nie posunął się naprzód. Stwierdzono, że do Kiamiapudzy przybyły posiłki. Znaczna część armii nieprzyjacielskiej, która brała udział w bitwie pod Liaojanem, przekroczyła prawy brzeg rzeki Taitsiho.

P e t e r s b u r g dnia 21 września. Do Ros. Ajencyi tel. donoszą z Charbina: Według wiadomości z d. 17 bm. wykonały dwa oddziały pod wodzą jen. Rennenkampfa i Samsonowa forsowne rekognoskowanie celem wybadania pozycyj japońskich pod Kiamiapudza. Okazało się że pozycye te są silne. Oddział Rennenkampfa dotarł około południa tego dnia do Czuazialin, gdzie odparł japońskie straże przednie i obsadził wzgórza na wschód od tej miejscowości. Przyszło do gwałtownej strzelaniny, poczem nieprzyjaciel wyruszył z 4 kompaniami. Po pomyślnem załatwieniu zadania, powrócił Rennenkampf około godz. 2 po południu. Oddział Samsonowa udał się drożynami górskimi w kierunku na wschód od miejscowości Syndiageso i obsadził miejscowość Zogod w odległości 4 wiorst na północ od Kiamiapudza. Samsonow ogniem obu swych dział wstrzymał atak skierowany przeciw Rennenkampfowi, poczem się cofnął o godz. 5 po południu.

Port Artura.

P e t e r s b u r g 21 września. (Oficyalne). Jenerał Stessel wysłał z Portu Artura następującą depeszę do cara: Od dnia 10 bm. nieprzyjaciel codziennie bombarduje nasze bateryе i forty wewnętrzne, lecz nie rozwinął ruchliwej działalności. Żołnierze ranieni w potyczkach okazują swe bohaterstwo w ten sposób, że skoro tylko przyjdą nieco do siebie, natychmiast wstępują w szeregi i walczą dalej. Usposobienie wojska jest wyborne. Dnia 16 bm. koło godz. 3 rano Japończycy w sile jednego batalionu zaatakowali wodociągi, ale zostali odparci. Otrzymawszy posiłki ponowili atak, ale znów zostali przez nasz garnizon odparci. Japończycy ponieśli wielkie straty i zaniechali dalszych ataków. Wielką dzielnością odznaczył się przytem podporucznik Filipow.

C z i f u 21 września. (Biuro Reutera). Według autentycznych doniesień Japończycy rozpoczęli onegdaj rano powszechny atak na Port Artura. Atak ten trwał do nocy. Wszystko wskazuje na to, że Japończycy pragną zdobyć główny fort na północnym wschodzie.

L o n d y n 21 września. Do Biura Reutera donoszą z Szangaju: W rozpoczętym wczoraj ogólnym szturmie na Port Artura współdziałała także flota. Japończycy rano zdobyli dwa ważne forty a to po jednym z każdej strony Szinsiging.

L o n d y n d. 21 września. Z Tokio donoszą, że w niedzielę wieczór zrobili Rosyanie w sześć batalionów wycieczkę, aby zdobyć wzgórza koło Itzszanu, ale po straszliwym ataku odparci zostali.

„O ile pod naciskiem nieprzyjaciela ciężkim się stał odwrót przez góry, to jeszcze trudniejszym okazał się pochód przez równinę. Całą artyleryę i tabor kolumny lewej i środkowej mogliśmy w całości wyprowadzić do Liaojanu. Mozolną była droga zwłaszcza kolumny prawej (z Anszanczanu na Sachepu do Liaojanu; p. r.), ciągnąca się terenem bardzo zalanym na zachód od kolei. Tymczasem nieprzyjaciel znacznemi siłami natarł na naszą aryergardę, która z nim twardy bój toczyła. Z bateryj, które podczas odwrotu z pozycyi ściągnięto, jedna wpadła w moczar i tonąć poczęła.

Czyniono wszelkie wysiłki dla ocalenia bateryj, do jednego działa zaprzęgano po 24 koni, żołnierze próbowali dźwigniami wydobyć działa, ale konie i ludzie grzęźli tak głęboko, że wielu żołnierzy z błota wydobyć się nie mogło, których przeto ratować było potrzeba.

Aby aryergarda miała czas wydobyć baterye, jenerał Rutkowski zatrzymał się na pozycyi dłużej niż potrzeba wymagała i poniósł ciężkie straty, jakoż jenerał ten i dowódzca 4 wschodnio-sybirskiego pułku strzelców Raaben polegli. Pomimo wszelkich wysileń i ofiar musiano zapadłą prawie powyżej kół baterye porzucić“.

Ustęp z bitwy pod Liaojanem.

Politik wykazuje dowodnie, i nie poraz to pierwszy, jak wiedeńskie „Biuro koresp.“ podaje wręcz fałszywe i najfatalniej skracane tłumaczenia raportów rosyjskich z pola wojny, dzięki temu, że ajenci jego w Petersburgu poprostu nie rozumieją po rosyjsku, tudzież temu, że są nieudolni. *Politik* podaje bardzo ciekawy, w tłumaczeniu „Biura koresp.“ całkiem pominięty ustęp z raportu Kuropatkina, opisujący odwrót 1 korpusu sybirskiego przez równinę pod Liaojanem:

Kronika.

Lwów dnia 21 września 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 22 września Mauryцego M. — Gr. kat. Joakima — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·53, zachód 5·52.
W piątek 23 września Tekli P. † — Gr. kat. Mynodory. — Kal. słow. Bogosława
Wschód słońca 5·54, zachód 5·49
W sobotę 24 września Gerarda Bisk. † — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira.
Wschód słońca 5·56, zachód 6·59.

— **Mianowanie.** Cesarz mianował radcę budownictwa w ministerstwie kolejowem Bronisława Magierowskiego, starszym inspektorem w generalnej inspekcyi austryackich kolei żel.

— **Obrona pożarna.** Wydział krajowy, celem uzyskania funduszów na subwencyonowanie gmin, powołujących do życia straże pożarne, przedłoży — już po raz piąty — na zbliżającej się sesyi sejmowej projekt ustawy o podatku na zakłady ubezpieczenia od ognia. W projekt swój wprowadził wydział kraj. szereg zmian, odpowiadających życzeniom, wyrażonym podczas obrad sejmowych nad poprzednimi projektami. Obecnie chce wydział kraj. pobierać jedną koronę od stu koron premii brutto, uzyskanych każdego roku przez towarzystwa akcyjne ze zawartych bezpośrednio w kraju interesów ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości. Wzajemne towarzystwa ubezpieczeń mają opłacać jedną koronę od 1000 koron, a zakłady nie pobierające premii jeden hal. od 1000 kor.; w tym ostatnim wypadku chodzi o wzajemny związek ubezpieczeń od ognia austryackich kolei żelaznych. Wydział krajowy spodziewa się z tego tytułu przeszło 25000 kor. dochodu.

Kronika lwowska.

= **Komitet kongresu Maryańskiego** ukończył wszystkie już niemal swoje przygotowania, pozostawiając resztę inicyatywie prywatnej. Prezydyum miasta ma w tych dniach ogłosić odezwę, wzywającą mieszkańców do gorącego udziału w święcie jubileuszowem. Miasto gotuje bogatą dekoracyę ulic, któremi przechodzić ma procesya, wzniesie ołtarz na rynku, trybunę dla episkopatu i dostojników oraz mownicę dla ks. arcypasterza Bilczewskiego. Barwy do dekoracyi wybrano przeważnie błękitno-białą i amarantowo-białą. Procesya zapowiada się coraz okazalej, ze wszech stron bowiem kraju zgłaszają się bądź wielkie kompanie, bądź delegacye z powiatów i parafij.

Spodziewany jest znaczny udział włościan, nawet ze stron najodleglejszych. Nad ustawieniem pochodu i porządkiem czuwać będzie osobna komisya pochodowa. Czynią się też adaptacye w sali Filharmonii; konieczne są w niej bowiem pewne zmiany ze względu na przekształcenie jej w auditoryum. W teatrze miejskim rozpoczęto próby z przedstawienia jubileuszowego Rydla „Królowa Korony Polskiej“ z muzyką dyr. Sołtysa. W przedstawieniu uczestniczy cały personal pod reżyseryą p. Solskiego. Próby odbywają się też w towarzystwie muzycznem Lutni, Echu i Chórze akademickim, które to instytucye muzyczne staną na chórze archikatedry i czynne też będą w akademii artystycznej. W tych dniach przedsięwziąć się mają na szczycie wieży ratuszowej próby hejnałów, które rozbrzmiewać będą stamtąd w czasie dni uroczystościowych. Sprzedaż kartek iluminacyjnych po sklepach już się rozpoczęła. Komitet widzi się zniewolony, choć z przykrością, raz jeszcze oświadczyć, iż koleje państwowe odmówiły wszelkich zniżek. Biuro kongresowe (Jagiellońska 3) otwarte bez przerwy wymienia od dzisiaj kupony na odznaki kongresowe. Równocześnie ustanowiono biuro pomocnicze w pasażu Mikolascha, gdzie zasięgać można wszelkich informacyj, nabywać kartki iluminacyjne i wydawnictwa pamiątkowe.

Wszelkie informacye udzielane będą przyjeżdżającym tylko na dworcu głównym a to od 27 bm. Tam też należy zwracać się do delegatów komitetu, opatrzonych stosowną odznaką. Biuro komitetu, znajdujące się przy ul. Jagiellońskiej l. 3 (dom Banku związkowego) otwarte jest od godziny 9 rano do 10 wieczorem. Tu wymieniają się kupony na odznaki kongresowe; wymiana kuponów na miejsca do Filharmonii (na posiedzenia plenarne) rozpocznie się w nadchodzący poniedziałek. Bilety wstępu na posiedzenia sekcyjne w gmachu nowego Muzeum przemysłowego są jeszcze do nabycia.

Dla przybywających w dniu 27 zastępów ludowych odbędą się uroczyste nabożeństwa o godzinie 10 w kościołach archikatedralnym, OO. Dominikanów i OO. Bernardynów; pomiędzy godziną 12 a 2 zwiedzanie panoramy racławickiej; o g. 3 pochód na procesyę.

= **Tow. leśne.** Tegoroczny zjazd członków gal. tow. leśnego, który odbyć się miał w Żywcu w dn. 25, 26 i 27 bm. został odwołany.

= **Śmiertelność we Lwowie.** W mieście sierpniu umarło we Lwowie (wraz z obcymi, leczonymi w szpitalach) 368 osób, co czyni 25·9 pro mille ogółu mieszkańców. W tym samym miesiącu umarło w Krakowie 284 osób, co wynosi 35·1 pro mille, a w Wiedniu 3064, co równa się 20·4 pro mille.

= **Z Izby sądowej.** (*Na rachunek wujcia.*) Przed sądem przysięgłych stanął dziś Fryderyk Hoppen, mężczyzna 34 letni, b. właściciel domu komisowo-handlowego, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Akt oskarżenia mianowicie zarzuca Hoppenowi, że w r. 1903, choć już poprzednio był niewypłatnym i złożył dwukrotnie przysięgę manifestacyjną, że mimo to, występując przed zastępcą firmy „Les fils de Henri Picard et Cie“ w Paryżu, jako właściciel rentującej się fabryki do montowania zegarów, sprowadził z tej fabryki towarów za 2.485 fr., towary te zaraz pozbył, firmie zaś Picardów ani grosza nie zapłacił. Prokuratorya widzi w tem zbrodnię oszustwa i dziś odbyła się rozprawa karna. Prowadził ją radca Jasiński, oskarżał zast. prok. Swierczyński, firmę poszkodowaną zastępywał adw. dr. Artur Till, bronił adw. dr. Dwernicki. Obwiniony w czasie przesłuchania nie przeczy, że towary w akcie oskarżenia wspomniane sprowadził i że za nie dotąd nic nie zapłacił. Przeczy natomiast, jakoby wobec zastępcy firmy Picardów występował jako właściciel fabryki. Powiada dalej oskarżony, że choć majątku nie miał, mógł mimo to towary na kredyt sprowadzić, bo jego wujcio, który na nieszczęście w międzyczasie umarł, obiecał mu pomagać pieniężnie i ręczył za niego, o ile było potrzeba, choć sam... również żadnego majątku nie posiadał.

Po dwugodzinnej rozprawie zapadł wyrok uwalniający, ponieważ sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie w kierunku zbrodni oszustwa.

Kronika krajowa.

Utworzenie sądu pow. w Bołszowcach. *Wien. Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu pow. w Bołszowcach. Sąd ten rozpocznie swą działalność 1 czerwca 1905 r.

Ze Stryja donoszą: Sąd przysięgłych skazał 18-letniego Iwana Greba, który 29 czerwca br. zamordował za cenę 2 kor. Feigę Zeilerową w Sławsku, na 15 lat ciężkiego więzienia, z postem 2 razy na miesiąc a ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.

Z Chyrowa piszą nam: Dnia 25 bm. odbędzie się w konwikcie chyrowskim zjazd członków najstarszej Sodalicyi galicyjskiej, założonej w konwikcie tarnopolskim w r. 1871 dnia 8 grudnia a przeniesionej do konwiktu chyrowskiego w r. 1888. Zjazd ten ma na celu uczczenie roku jubileuszowego Maryańskiego a zarazem obchód 33 rocznicy założenia tejże sodalicyi. Po zjeździe udadzą się uczestnicy jego na kongres lwowski. Komitet zjazdu uprasza panów Sodalisów tejże Sodalicyi, którzy z powodu braku adresu nie otrzymali odezwy, albo też na zjazd przybyć nie mogą, o duchową łączność w tym dniu i przysłanie kilku słów braterskich.

Kronika powszechna.

§ **Włoski następca tronu.** Wczoraj o godz. 11 przed południem w pałacu królewskim w Racconigi wobec prezydentów obu izb odbył się akt cywilny zapisania nowonarodzonego królewicza, następcy tronu, w księgi metrykalne. Królewicz otrzymał imiona Humbert Mikołaj i tytuł księcia Piemontu.

§ **Obostrzenia dla emigrantów.** Obecnie każdy wychodźca, przybywający do Nowego Jorku, musi, oprócz biletu jazdy w głąb kraju, wykazać się posiadaniem gotówki w kwocie co najmniej 10 dolarów (50 kor.). W przeciwnym razie zatrzymują go władze imigracyjne w urzędzie imigracyjnym na Ellis Island i odsyłają z powrotem do kraju, jeżeli nie otrzyma dodatkowo 50 kor. od swej rodziny, lub jeżeli nie da za niego poręczenia jakieś towarzystwo misyjne lub wstrzemięźliwości. Od przymusowego powrotu do kraju uwolnieni są wychodźcy, którzy wykażą się dowodami, że jadą do swej rodziny, rodziców, braci, sióstr, już w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych.

§ **Mafia włoska.** Do *Giornale d' Italia* donoszą z Innichen w Pustertal (Tyrol), iż deputowany włoski Saporito, który, jak wiadomo, pierwszy poruszył w włoskiej izbie deputowanych sprawę defraudacyj byłego ministra oświaty, Nasiego, omal nie padł ofiarą zamachu. Gdy Saporito w towarzystwie żony i córki szedł drogą z Toblach do Innichen, zbliżyli się do niego dwaj uzbrojeni mężczyźni, w których Saporito poznał Sycylijczyków. Saporito na ich widok dobył rewolweru, ale do starcia nie przyszło, gdyż w tej chwili nadeszło drogą kilku ludzi, wskutek czego owi dwaj Sycylijczycy prędko zniknęli. Zawiadomiono o tem natychmiast policyę, która stwierdziła, że w istocie na kilka dni przed tem przybyło do Innichen trzech Włochów, z których jeden, należący widocznie do lepszych sfer towarzyskich, śledził Saporita i postępował krok w krok za nim. Dalsze śledztwo pozostało bez skutku, gdyż Włosi zapewne przeszli położoną w pobliżu granicę i ukryli się we Włoszech. Saporito sądzi, iż byli to dwaj zbójcy, najęci przez rodzinę Nasiego.

§ **Siostrę Teresy Humbertowej,** a zarazem wdowę po bracie jej męża, Ludwikę Humbertową, aresztowano w Paryżu pod zarzutem oszustwa. Mąż Ludwiki był konsulem francuskim w Taku, w Chinach i zmarł tam na cholerę w r. 1893. Od tego czasu Humbertowa utrzymywała się z lekcyj gry na mandolinie oraz ze skromnej emerytury, wynoszącej 600 fr. rocznie. Gdy wyszły na jaw słynne oszustwa jej siostry, Humbertowa straciła wszystkie lekcye, a ponieważ nie wystarczała jej emerytura, przeto zastawiła kosztowności swoje i sprzedała kwity lombardowe. Nabywca kwitów zaskarżył ją w tych dniach przed sądem, że jeden z kwitów nabytych okazał się sfałszowanym przez Humbertową, wobec czego wdowę aresztowano.

§ **Wyprawa do bieguna północnego.** Książę Orleański — jak z Kopenhagi telegrafują — zakupił statek „Fram“ i chce na nim odbyć w roku przyszłym ekspedycyę do bieguna północnego.

Zmarli.

Ks. **Teofil Midowicz**, prałat, kustosz kapituły katedralnej, jeden z najstarszych członków kapituły krakowskiej, bo należał do niej 24 lat, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 72.

Alojzy Nałęcz Morawski zmarł nagle w Łuce wielkiej dnia 16 bm. w sześćdziesiątym roku życia. Powszechnie szanowany i lubiany z powodu rzadkich zalet serca i umysłu, odznaczał się nieskazitelnym charakterem, uczynnością, dobrocią i szczerym szlacheckim humorem. Żal i ogólne współczucie, okazane licznym zjazdem przyjaciół i znajomych, celem oddania ostatniej posługi zmarłemu niech będzie choć drobną pociechą pozostałej rodzinie w wielkim jej bolu.

Pozostawił wdowę Maryę z Czajkowskich i córki Janinę Aleksandrową Fedorowiczową i niezamężne Helenę i Maryę.

Ziemia, którą tak ukochał a na której całe życie z zapałem pracował, niech mu będzie lekką.

Cześć jego zacnej duszy.

OFIARY.

Dla „Nędzarza“ nadesłano: M. Teodorowiczowa z Horodenki k. 1. — W. Skarbek Michałowski z Połowiec k. 10.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 września. 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +4·6, Tarnopol —·—, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław —4·4, Tarnów +·—, Nowy Zagórz —14·7 Kraków +4·2, Praga +4·6 Wiedeń +5·8 Semmering —0·4, Budapeszt +8·8, Ischl +3·8 Riva +11·8, Tryest +9·2; Celsyusza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Dziewczyna z fiołkami“.
W piątek „Medor“, Malina.
W sobotę „Dziewczyna z fiołkami“.
W niedzielę popołudniu „Wojna domowa Zygmunta Przybylskiego, wieczór „Figle wiosenne“.

Głosy publiczności.

Polacy i Polki!

Na najdalszych, południowo-wschodnich kresach kraju, w powiecie śniatyńskim, tuż na granicy Bukowiny, jest osada polska wieś Trójca. — Otoczona niby oaza zewsząd ruskimi mieszkańcami,, liczyła do niedawna przeszło 800 dusz obrz. łać. Z bolem serca widzimy, jak ta garstka naszych kresowych braci przerażająco niemal z dnia na dzień maleje, porzucając swój obrządek i mowę ojczystą a powiększając tem samem szeregi renegatów, tych najgorszych wrogów narodowości naszej. Co jest tego powodem? Oto pomimo, że liczba tych niedobitków polskich wynosi obecnie około 700 dusz, nie posiadają tamtejsi Polacy oni kościoła łac., ani też kapłana polskiego. Wobec tak smutnych stosunków, z braku też i szkoły polskiej, skazaną jest ludność tamtejsza na zatracenie swego obrządku i języka ojczystego czyli zupełne wynarodowienie.

Podnosząc hasło: ratujmy kresy wschodnie od zupełnego zruszczenia, postanowiliśmy sobie za zadanie zaopiekować się tą garścią ludności polskiej, osiadłej w Trójcy, aby ci bracia nasi ze wszech miar zagrożeni utratą tego, co nam najdroższe i największe: wiary ojców i mowy ojczystej, mogli w przyszłości z przekonaniem i wytrwale pozostać nadal dobrymi Polakami i katolikami obrządku łacińskiego. Aby ten idealny cel osiągnąć, zawiązaliśmy się w komitet i postanowiliśmy przedewszystkiem wybudować we wsi Trójcy kościół łaciński, który będzie tą twierdzą i ostoją naszej świętej wiary i narodowości polskiej.

Ponieważ lud polski w Trójcy, żyjący z rolnictwa, jest ubogi, bo pozostaje z braku innego środka do życia na łasce mało urodzajnej ziemi i wskutek tego nie zdołaliśmy wśród niego mimo trudów nic zebrać, przeto widzieliśmy się zniewoleni zaapelować tą drogą do filantropii rodaków i zbierać przy ich ofiarnej pomocy fundusze na cel budowy kościoła w Trójcy.

Polacy i Polki! W obecnych czasach brakło nam owych dawnych możnych, ale i hojnych fundatorów domów Bożych. Nędza galicyjska i powszechne zubożenie są tego powodem. Dziś do was zwracamy się: Inteligencyo polska i obywatelstwo polskie! Tylekroć dawaliście dowody swej ofiarności „dla Boga i Ojczyzny". Wierzymy więc, że nie dacie zginąć, że nie opuścicie tej garstki Braci waszych z najdalszych kresów Ojczyzny. Polacy i Polki! Niechże za pomocą waszą stanie tu w Trójcy świątynia Pańska w cześć Królowej Korony Polskiej N. P. Maryi!

Bracia, siostry, Maryi w cześć
Musim wspólnie kościół wznieść!
Niech nie braknie więc ochoty
Oddać na to pieniądz złoty,
Rzucić srebrne też korony,
Nikiel i brąz do skarbony.
Co kto może, niechaj łoży,
Niechaj daje na dom Boży,
Wszystko przyjmie Bóg w ofierze
Jeśli dane z serca, szczerze,
By kaplicę nową wznieść
Naszej Matce, Maryi cześć.

Polacy! Pamiętajcie, że co dacie, Marya stokroć wam odpłaci. Za każdą ofiarę Pan nieba podąży wam z pomocą i błogosławić będzie was i dziatwę waszą, domy wasze, prace wasze i dostatki wasze!

Wszystkie ofiary prosimy łaskawie przesyłać na ręce skarbnika komitetu pod adresem: Dr. Ciszka w Śniatynie.

W Śniatynie dnia 16 września 1904.

E. Krzysztofowicz, Moczydłowski, Dr. Ciszka, Zadurowicz, Prokopowicz,

MAŁY FEJLETON.

Złoto w Mandżuryi.

Jakkolwiek Mandżurya mało jest dotychczas zbadana pod względem geologicznym, to jednak już obecnie da się z całą pewnością powiedzieć, że jest to kraj niezmiernie obfitujący w bogactwa mineralne. Prócz węgla, miedzi i żelaza, znaleziono tu w bardzo wielu miejscach bogate pola złotonośne. Szczególniej obficie występuje złoto w północnej części Mandżuryi w prowincyi He-lung-kiang, której północną granicę stanowi rzeka Amur a północno-zachodnią Argun. Prawy brzeg tych rzek od wyjścia Arguna z jeziora Dalaj-Nor, aż do ujścia Sungari do Amuru na całej długości, równającej się 1609 klm., przedstawia teren złotodajny, ciągnący się również na setki kilometrów i wewnątrz kraju. Na tym obszarze znajdują się bardzo liczne punkty, w których albo się już wydobywa złoto, albo też stwierdzono obecność tego „szlachetnego" kruszcu.

Rosyanie zwrócili uwagę na złoto w Mandżuryi po odkryciu pól złotonośnych Jeltonga. Jest to mały dopływ rzeki Albasicha, wpadającej do Amuru.

Dwaj zesłańcy syberyjscy około roku 1886 odkryli tam złoto w napływach rzecznych. Wieść o tem odkryciu rozeszła się bardzo szybko pomiędzy syberyjczykami z nad Amuru i wkrótce tłumy awanturników z Syberyi i Chin zbiegły się nad brzegi Jeltongi. Powstało tu coś w rodzaju osady, liczącej do 2.000 robotników. Piaski złote zawierały podobno do 140 gramów złota na tonnę i w ciągu roku, pomimo pierwotnych sposobów eksploatacyi otrzymano przeszło 1.600 kilogr. żółtego metalu, który wywieziono potajemnie do Syberyi.

Władze chińskie zabraniały wówczas wydobywania złota, a nawet wysłały wojsko, które rozpędziło poszukiwaczy metalu i schwytanych poddało okrutnym karom. Następnie jednak rząd chiński zniósł prawo, zabraniające Chińczykom wydobywania złota i zorganizował eksploatacyę z korzyścią dla skarbu.

Bogactwo pól złotonośnych Jeltongi stało się bajeczne na Syberyi. Dramat, który się tam rozegrał, nie powstrzymał wcale duchów awanturniczych od przekradania się na drugi brzeg Amuru pod grozą utraty życia, w celu poszukiwania skarbów ukrytych w ziemi. W ten sposób odkryte były nowe piaski złote wzdłuż prawego brzegu Amuru, bliżej ujścia Sungari.

Podówczas dwa towarzystwa chińskie: Mokbechan i Tulunko otrzymały od rządu chińskiego koncesyę na prawo wydobywania złota w prowincyi Helung-kiang. Towarzystwo Tulunko wkrótce ukończyło swe istnienie wskutek rozbójniczego napadu czunchuzów, którzy ograbili biura i pozabijali oficyalistów.

Drugiemu towarzystwu lepiej się powiodło; prowadziło ono przed wojną eksploatacyę w licznych miejscowościach w pobliżu Amuru i często otrzymywało 71 gr. złota za tonnę.

Oprócz powyżej wskazanych miejscowości złoto znajduje się w Mandżuryi jeszcze w bardzo wielu punktach i to nietylko w północnej, ale także w środkowej, np. w okolicach Girinu, w południowej. Na samym krańcu południowym półwyspu Lao-tong w Kwantungu znaleziono bardzo bogate pokłady złotonośne.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Stanowisko bibliotekarza ordynacyi Krasińskich w Warszawie, opróżnione przez prof. Kallenbacha, obejmuje dr. Stanisław Kętrzyński ze Lwowa, syn dyrektora lwowskiego muzeum im. Ossolińskich.

— Dochody teatrów warszawskich zmalały w roku ubiegłym do niebywałego poziomu. Stąd zdarzyło się, że z początkiem września nie wypłacano gaż artystom, gdyż nie było pieniędzy w kasie i uczyniono to dopiero w jakiś czas po upłynięciu terminu.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— W Berlinie rozpoczął się dziś proces, bardzo dla nas przykry, ponieważ bohaterowie jego noszą nazwiska polskie. Oskarżony jest hr. Stanisław Potulicki, który atoli wczas wyjechał i nie zasiądzie na ławie oskarżonych. Zasiądą tylko Małgorzata Walewska, mianująca się literatką i „przewodniczącą Kasy ogólnej pomocy dla literatów", brat jej, inżynier Willy Walewski, matka Lidia Walewska, kapitalistka, oraz kupiec Herman Huber, niegdyś narzeczony Małgorzaty W. i agent Konrad Erdman, „sekretarz" hr. Potulickiego. Wszyscy oni oskarżeni zostali o wyłudzanie pieniędzy i oszustwa, jak powiedziano w akcie oskarżenia, „świadczące o takiej bujnej fantazyi sprawców, że na niektórych punktach przypominają czyny Teresy Humbert". Spółka ta, nie rozporządzając żadnymi funduszami, traktowała np. o wydzierżawienie i prowadzenie teatru berlińskiego, znanego „Wilhelmstheater". Małgorzata Walewska dawała „lekcye dobrego tonu", a hr. Stanisław Potulicki, miał, korzystając z tego, że brat jego jest ordynatem na Prochniowie w W. Ks. Poznańskiem, przedstawiać się bądź jako ordynat, bądź jako następca jego i sukcesor. Do rozprawy zawezwano przeszło 100 świadków, proces pod przewodnictwem radcy sądu Caspera, trwać będzie 4 dni.

Koronacya króla Piotra I.

Belgrad 21 września. Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się wczoraj popołudniu.

Miasto bogato udekorowano.

Z Węgier, Chorwacyi i Bułgaryi nadeszły specyalne pociągi i przywiozły tysiące osób.

Przyjechał także czarnogórski następca tronu, powitany przez króla.

O godzinie 5 popołudniu przewieziono insygnia koronacyjne z konaku do cerkwi katedralnej. Pochód otwierał oficer sztabowy na koniu, za nim jechał oddział żandarmów dworskich w mundurach galowych, za nimi zaś w powozie prefekt Białogrodu. Następnie jechali w powozach galowych starszy burmistrz Białogrodu i prezes komisyi koronacyjnej. Za nimi postępowali dwaj królewscy heroldowie, szwadron przybocznej gwardyi królewskiej i sztandar królewski, który niósł oficer gwardyi, w asystencyi dwóch oficerów konnicy. Dalej jechali w powozach prezydent gabinetu z koroną w ręku, prezydent skupczyny z jabłkiem, minister wojny z berłem i prezydent rady państwa z płaszczem purpurowym królewskim. Wszystkie powozy eskortowali oficerowie na koniach. Szwadron przybocznej gwardyi królewskiej zamykał pochód, który dążył ulicami Milana, ks. Michała i Dubrowacką do katedry. Wzdłuż całej drogi publiczność tworzyła zwarty szpaler.

W cerkwi przybycia insygniów królewskich oczekiwała reszta ministrów. Gdy zbliżył się powóz prezydenta gabinetu, wiozącego koronę, ustawiona przed katedrą kompania honorowa ze sztandarem oddała honory. Metropolita, oczekujący u bramy katedry, odebrał z rąk prezydenta gabinetu koronę, biskup z Szabosu jabłko, biskup z Niszu berło, a biskupi z Ticzy i Zajczaru purpurę królewską i wszystkie te insygnia w uroczystej procesyi zanieśli na przygotowane dla nich miejsce przed wielkim ołtarzem. Obok insygniów zajęła miejsce straż honorowa. Duchowieństwo dokonało poświęcenia insygniów, poczem odprawiło uroczyste nieszpory. W nabożeństwie tem wzięli udział wszyscy dygnitarze dworscy i państwowi, oraz zaproszeni goście z całego kraju. Ciało dyplomatyczne w tej uroczystości kościelnej udziału nie wzięło. Po nabożeństwie insygnia pozostały w cerkwi, a cały pochód w tym samym porządku powrócił do pałacu królewskiego, gdzie pierwszy adjutant króla w otoczeniu całego dworu odebrał z rąk chorążego poświęcony w cerkwi sztandar królewski i umieścił go obok tronu.

We wszystkich cerkwiach w całem państwie odprawione zostały wczoraj uroczyste nieszpory.

Belgrad 21 września. W całym kraju we wszystkich załogach oddano dziś po 21 strzałów działowych, aby obwieścić ludności, że nastał dzień koronacyi.

Na podstawie rozkazu dziennego ministra wojny odbyły się dziś w kraju rewie wojskowe.

W Belgradzie wymaszerowały na ulice miasta wojska, ustawiły się stowarzyszenia, korporacye i uczniowie wszystkich szkół.

Uroczysty pochód koronacyjny z pałacu królewskiego do katedry posuwał się w następującym porządku:

Najpierw jechali trabanci na koniach, dalej dwaj królewscy heroldowie i pół szwadronu 4 pułku konnicy. W pierwszym powozie dworskim jechali guwernerzy synów króla, w drugim marszałek dworu i dyrektor królewskich dóbr, w trzecim damy dworu i sekretarz kancelaryi królewskiej, z kolei posuwał się oddział królewskiej gwardyi, za nim dwóch gwardzistów dworskich z pikami, następnie jechała ks. Helena i ks. Paweł w galowym pojeździe dworskim, otoczonym eskortą honorową, dalej znów oddział przybocznej gwardyi królewskiej. Następne miejsce w pochodzie zajmowały deputacye pułków ze sztandarami. Dalej jechał herold z herbami króla i herold ze sztandarem króla, a następnie sam król Piotr z obu synami konno, w otoczeniu adjutantów i oficerów sztabowych. Pochód zamykał oddział gwardyi przybocznej.

Pochód posuwał się ulicami: Królewską, Kolaraz, Waza i Uzun-Mirko wzdłuż Kalimegdanu do katedry, gdzie już od godz. 8 rano oczekiwało króla ciało dyplomatyczne, członkowie ministerstwa i zaproszeni dygnitarze.

Przed główną bramą oddała honory wojskowe kompania honorowa ze sztandarem i muzyką.

W katedrze powitał króla u wejścia metropolita w otoczeniu całego episkopatu.

Rozpoczęcie się ceremonii koronacyjnej zwiastowało 21 strzałów działowych.

Następnie dopełnił metropolita w asystencyi duchowieństwa aktu koronacyi w uroczysty sposób według tradycyjnego ceremoniału.

Sto jeden strzałów działowych dano na znak, że koronacya dokonana. Pierwszy strzał dano z owego starego działa, które kazał ulać pierwszy Karageorgewicz; z części tego samego działa zrobiono koronę królewską. Dyplom koronacyjny podpisali: metropolita, prezydent rady ministrów, prezydenci skupczyny, rady stanu i trybunału kasacyjnego, wszyscy ministrowie, w końcu król sam. Dyplom oddano ministrowi oświaty celem przechowania w archiwum państwowem.

Po ukończeniu ceremonii nastąpił powrót w tym samym porządku ulicami: Dubrowacką, Księcia Michała i Króla Milana do pałacu. Do pochodu przyłączyły się pojazdy członków ciała dyplomatycznego.

Insygnia królewskie przywieziono w podobnie jak wczoraj uroczysty sposób napowrót do pałacu.

Pochód tworzyli trabanci, oddział żandarmów konnych, pojazdy prefekta, starszego burmistrza i prezesa komisyi koronacyjnej, oddziały wojska wszystkich rodzajów broni z muzykami; ochotnicze stowarzyszenia wojenne ze sztandarami, ekwipaże dworskie, w których jechali: prezydent ministrów, prezydyum skupczyny, minister wojny i prezydent rady stanu; dalej kompania honorowa, członkowie skupczyny; członkowie akademii królewskiej, urzędnicy państwowi i reprezentacya miejska Belgradu, profesorowie szkół, deputacye z kraju, korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami, zastępcy kolonij zagranicznych, oddział wojska.

Wojska, tworzące szpaler, oddały honory wojskowe.

Najpierw przyjął król życzenia ciała dyplomatycznego.

W wielkiej sali królewskiego pałacu ustawili się tymczasem heroldowie ze sztandarem i tarczą herbową króla, osoby dzierżące insygnia królewskie, wyznaczeni do złożenia życzeń dostojnicy kościelni i funkcyonaryusze państwowi, korpus oficerski, korporacye, deputacye, stowarzyszenia itd.

Król w towarzystwie członków domu królewskiego wszedł do sali, wstąpił na tron i przyjął w uroczysty sposób insygnia. Narzucił purpurowy płaszcz królewski, włożył koronę i ujął berło i jabłko.

Po ceremonii złożenia hołdu przez obecnych, zdjął król insygnia i oddał je wyznaczonym do tego dostojnikom w przechowanie.

Wieczór będzie miasto iluminowane a w teatrze odbędzie się uroczyste przedstawienie.

W całym kraju dzień koronacyi obchodzony jest jako święto narodowe.

Wszędzie odprawiano nabożeństwa, po których naczelnicy władz przyjmowali gratulacye.

Belgrad 21 września. Wśród deputacyj, przybyłych z poza Serbii, znajduje się także deputacyi Serbów z Bośnii i Hercogowiny.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilkunastu dniami doniosło jedno z pism lwowskich, jakoby ks. metropolita Szeptycki miał zamiar wydać po polsku pisany list pasterski do rodzin szlacheckich, które dawniej były obrządku gr. kat. z wezwaniem do powrotu na łono kościoła gr. kat. Wiadomości tej nie powtórzyliśmy, uważając ją z góry za nieprawdopodobną. Obecnie po zasięgnięciu autentycznych informacyj, donieść możemy, iż istotnie ks. metropolita Szeptycki ogłosi niebawem list pasterski w języku polskim. List ten zwrócony jednak będzie nie do Polaków, którzy dawniej byli gr. kat. obrządku ale do tych, którzy są dotychczas gr. kat. ob., a więc do dyecezyan ks. metropolity a ma nawoływać nie do powrotu na obrządek gr. kat., ale do wytrwania w nim, mimo należenia do narodości polskiej.

Telegramy i telefonogramy.

Sejm śląski.

Opawa 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Hruby odczytał imieniem posłów i czeskich deklaracyę, podnoszącą, iż posłowie polscy i czescy uważają założenie słowiańskich seminaryów na Śląsku, celem wykształcenia potrzebnych dla szkół ludowych nauczycieli, za konstytucyjny obowiązek zarządu oświaty, za postulat pedagogiczny, za krok sprawiedliwości celem zadośćuczynienia koniecznym potrzebom. Posłom słowiańskim nie idzie o upośledzenie lub zagrażanie szkolnictwu niemieckiemu i wystąpili przeciw utrakwizacyi szkolnej na Śląsku. Muszą jednakże podnieść, że utworzenie klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie nie uważają za ostateczne załatwienie ich żądań, lecz tylko za zarządzenie tymczasowe i domagają się, skoro szkoły te są potrzebne i w myśl deklaracyi posłów niemieckich, aby te równoległe klasy jak najprędzej przemienione zostały w samoistne zakłady naukowe. Posłowie polscy i czescy zastrzegają się przeciw cofnięciu zarządzenia, dotyczącego otwarcia tych klas równoległych i protestują przeciw temu, aby ta czysto kulturna sprawa wciągana była w wir agitacyj partyjnych i walk politycznych.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń 21 września. *Zeit* donosi, że układy, mające na celu ułożenie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami zostały ukończone i osiągnęły zupełną zgodę pośredników obu stron. Najdalej w ciągu bieżącego tygodnia traktat zostanie podpisany.

Niepokoje we Włoszech.

Rzym 21 września. Z miast, w których wybuchły strajki, nadchodzą wiadomości, że wszędzie panuje spokój i że miasta te z okazyi rocznicy zdobycia Rzymu są udekorowane.

Neapol 21 września. Wczoraj odbyły się między strajkującymi a policyą małe starcia; kilka osób aresztowano. Policya dała ognia z ślepych naboi.

Rzym 21 września. Dziś rano podjęto napowrót pracę w Medyolanie, Turynie, Florencyi, Bolonii, Neapolu i w innych miastach.

Neapol 21 września. Zjednoczenie delegatów kolejarzy uchwaliło rozpocząć napowrót pracę. Dziś rano wrócili do pracy robotnicy wszystkich zawodów. Dzienniki zaczęły na nowo wychodzić. W Wenecyi, Turynie, Genui, Florencyi i Bolonii panuje zupełny spokój. Dzień wczorajszy, jako rocznicę oswobodzenia Rzymu, obchodzono wszędzie uroczyście.

Nowe działa amerykańskie.

Londyn 21 września. *Morning Post* donosi: Amerykańska flota będzie obecnie uzbrojoną nowemi armatami, których system przewyższa wszystkie dotychczas znane systemy armat. Armata taka waży cała 3900 funtów, kaliber jest trzycalowy, nabój pojedynczy waży 15 funtów, szybkość początkowa projektylu 1700 stóp, największa odległość strzału 5 mil angielskich. Obecnie sporządzają warsztaty 208 sztuk takich dział.

Haga 21 września. Wczoraj otwarto sesyę stanów generalnych mową tronową królowej.

Budapeszt 21 września. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę ustawy o podwyższeniu listy cywilnej.

Petersburg 21 września. Car powołał na nowo utworzoną posadę inspektora całej armii — generał majora *a la suite* w. ks. Sergiusza Michałowicza i polecił mu także prowadzenie spraw generalnego zbrojmistrza.

Konstantynopol 21 września. Donoszą z Salonik, że wczoraj wieczór kilkuset rezerwistów, których powrót do stałego miejsca zamieszkania opóźnił się z powodu zaległego żołdu, zrabowało 20 sklepów i bazarów. Szkoda wynosi około 800 funtów. W świecie kupieckim zapanował niepokój. Wali przyrzekł zwrócić szkodę.

Liverpol 21 września. Tutejsi ajenci północno-niemieckiego Lloydu otrzymali polecenie, by cenę jazdy III kl. do N. Jorku, podwyższyli z 2 na 3 funty szterl.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Pod Mukdenem.

Mukden 21 września (Biuro Reutera). Bitwa zacznie się każdej chwili. Japończycy maszerują w sile ośmiu lub dziewięciu dywizyj naprzód. Wysokie zboże wszędzie już zżęto, pola są więc zupełnie gładkie. Tuż przed frontem rosyjskich stanowisk płynie rzeka Hun.

Pod Portem Artura.

Czifu 21 września. Biuro Reutera donosi: Japończycy czynili w ciągu ostatnich 19 dni wielkie przygotowania do ataku na Port Artura. Chcą obecnie zdobyć forty Rikwanszan i Erlunszan. Atak wykonany z końcem sierpnia trwał rzeczywiście 10 dni. Pomimo, że Japończyków odparto wówczas na całej linii, zatrzymali oni cztery małe forty po stronie północno-wschodniej. Dwa z nich są w oddaleniu zaledwie 50 kroków od fortu Erlunszan. Rosyanie również bardzo silnie bombardują, wyrzucając dziennie około 1000 granatów.

Paryż 21 września. Podług nadeszłej do tutejszej rosyjskiej ambasady prywatnej wiadomości od pewnego rosyjskiego oficera z Liaojanu, francuski attaché marynarki Converville był jeszcze w drugiej połowie sierpnia przy flocie rosyjskiej w Porcie Artura. Wspomniany oficer przypuszcza, że Converville żyje.

Korsarstwo rosyjskie.

Madryt 21 września. W depeszy z Bilbao zaprzeczono w oficyalnej formie wiadomości, podanej wczoraj w depeszy pewnej korespondencyi, jakoby rosyjski krążownik zatrzymał pewien angielski okręt przewozowy koło Cap Santa Maria.

To i owo.

Otwarty.

— Słuchaj, powiedz mi otwarcie, w jakich kobietach gustujesz?

— Tylko w ciemnych brunetkach.

— A dlaczego ożeniłeś się z jasną blondynką?

— Ależ, mój drogi, żona przecie wcale nie wchodzi w rachunek.

W biurze bankiera.

— Nie mogę pana przyjąć na kasyera, bo nie masz pan żadnych referencyj.

— Panie dyrektorze, mam jedną i to najpierwszorzędniejszą.

— Jaką to?

— Mnie już i w Ameryce nie wolno być.

Dział rolniczy.

α **Pomoc dla rolników**. Zarząd główny tow. Kółek rolniczych komunikuje nam, że akcya jego ratunkowa opierająca się na pośrednictwie w zakupnie paszy, jest już w pełnym toku. Od 15 września po dzień dzisiejszy zakupiły Kółka rolnicze przez zarząd główny 120 000 kg. otręb pszennych i żytnich i 20.000 kg. makuchów, a nowe zgłoszenia ciągle nadchodzą. Jak konieczne są zniżki kolejowe dla otręb i makuchów świadczą najlepiej cyfry. Miejscowości, na zachodzie leżące i najbardziej klęską dotknięte, płacić musiały przy dostawie otręb za przewóz kolejowy 28 8 pr. wartości towaru a więc dostawa kolejowa podnosiła cenę artykułu, niezbędnego obecnie dla utrzymania bydła blisko o 1/3, to jest o 2 do 2·50 kor. na cetnarze. Gdyby zniżka według taryfy wyjątkowej została przyznana, cena na cetnarze obniżyła się przeszło o 1 kor. Wobec zgłoszeń Kółek rolniczych o dostawę ziemniaków, jęczmienia, owsa, słomy zarząd główny towarzystwa uprasza właścicieli dóbr o łaskawe wnoszenie ofert na dostawę tych artykułów do biura towarzystwa — Lwów ul. Kopernika 19, II p.

α **Jesienny Jarmark** na konie szlachetnej krwi rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Kilka koni kupiła komisya wojskowa; część nabyli kupcy do Prus. Na plac Groble przyprowadzono na sprzedaż przeszło 150 koni.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21 września. 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 do 8·75, pszenica nowa 8·50 do 8·75, żyto gotowe 6·80 do 7·10, nowe 6·50 do 6.75, owies obroczny gotowy 7·00 do 7·10, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·50 do 10·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·— do 9·75, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 9·25 do 9·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·10 do 8·25, chmiel za 56 kilo od 210 do 215, koniczyna czerwona 75·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·75 do 36·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 20 września 1904 w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·40 do 9·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, targowe 7·40 do 7·60, tranzyto —·— do —·—, węgier 0·— do 0·—. Jęczmień browarny 7·60 do 8·—, na krupy 6·60 do 7·30, na paszę 6·50 do 6·60, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·25 do 7·40, Proso zwykłe 6.50 do 7·00. Tatarka 9·— do 9·25. Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·20 do 8·40. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00. Cinquantin stara 8·40 do 8·60. Groch Wiktorya 11·25 do 12·—, zwykły 9·70 do 11·75, pastewny —·— do —·—. Fasola cukr. 14·00 do 16·00, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·25 do 7·75. Wyka 0·00 do 0·00. Rzepak zimowy 11·50 do 11·75, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·25 do 11·75. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta 11·50 do 11·75. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·30 do 5·50, żytne 5·30 do 5·50. Mąka czerwona 6·40 do 6·50. Ofagi 4·60 do 4·80. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·20 do 4·50, Koniczyna pastew. 4·80 do 5·20, Soczewica 16·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 21 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·90 do 11·25, żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·50 do 7·70, owies 7·00 do 7·20 rzepak 00·00 do 00·00.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 21 września. Cukier 26·10 do 26·20 (8 ale). — Nafta galicyjska —·— do —·— [illegible] tus 53·60 do 54·00.

Budapeszt dnia 21 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·68 do 10·69 na październik 10·32 do 10·33 żyto na październik 7·65 do 7·66, na kwiecień 8·07 do 8·08 owies na październik 6·87 do 6·88, na kwiecień 7·26 do 7·27, kukurudza na sierpień —·— do —·— na wrzesień 7·10 do 7·15, na maj 7·27 do 7·28, rzepak na sierpień 11·65, do 11·75.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: chłodno.

Dział ekonomiczny

β **Tow. popierania żeglugi austryackiej**. Na wzór niemieckiego tow. okrętowego ukonstytuowało się w Wiedniu towarzystwo popierania żeglugi austryackiej. Prezesem towarzystwa wybrano hr. Sylva-Tarouca, wiceprezes. dra Luegera.

β **Wystawy ruchome** w połączeniu z wiecami przemysłowymi odbędą się w najbliższych dniach: W Dolinie dnia 23 bm., w Nadwórnej d. 24 bm., w Bolechowie 25 bm.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 21 września (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 656·50, węgierskiego zakładu kredytowego 769·00, Anglobanku 282·50, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 447·50 Bankvereinu 550·00, Bodenereditu 961·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·00, kolei północnych 647·75, kolei południowej 87·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5590, kolei czerniowieckiej 573·00, alpiny 490·00, Rima Muranya 529·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2477, fabryki broni 484·—, tureckie tytoniowe 348·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1046, oblig. [illegible] indemniz. 97·45, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·40, węgierska renta koronowa 97·50 5½-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe [illegible] obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku [illegible] teoznego 101·75 5-procentowe listy [illegible] 105·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye [illegible] 99·75 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowej [illegible] 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 [illegible] tureckie 134.50, marki 117·47 ruble 253·75

Berlin dnia 21 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—, Austryackie kredyty 206·40, Disc. Comman. [illegible] —·—.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 21 września 1904. J. hr. Jabłonowski z Zagroździa, T. hr. Komarnicki z Jarosławia, prof. A. Souvestre z Udine, E. Chmielewski z Wyżnicy, S. Chomicki z Tarnopola, dr. Iskrzycki z Sokala, ks. J. Giecewicz z Rzymu, K. Bartmański ze Spas, J. Teodorowicz z Rusowa, A. Mysłakowski z Mogilnicy, B. Ziętarski z Raby, K. Obertyński ze Stronibaby, Z. Prodam z Czerniowiec, Z. Towarnicki z Wiednia i R. Gukler z Wiednia.

40

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ten regularny tryb zajęć już na statku „Ariel“ uległ zmianie. Przed śniadaniem należało iść na pomost życzyć dzień dobry narzeczonej lub czynić z nią wycieczki na wybrzeżu. We dwa tygodnie po rozpoczęciu podróży z Brandonami Wenecyanka złożoną została w głąb kufra, a natchnienie artysty, podtrzymywane niegdyś poczuciem obowiązku i nawyknieniem do pracy, rozwiało się jak obłok lekkiego dymu, wiatrem fantazyi pędzony.

W Paryżu pochwycony w wir życia światowego, Derstal późno w nocy zaledwie wracał z żoną do pałacu teściów, słodycze miodowego miesiąca stawały na przeszkodzie poważniejszym zajęciom; jak porzucać kobietę młodą, ładną, kochaną, strojną w batysty i koronki, a iść zamykać się w pracowni dla stawiania czarnych punkcików na papierze?...

Powabna małżonka była wówczas uosobieniem poezyi, fikcyjna zaś Wenecyanka, z takim dawniej zapałem wywoływana w wyobraźni Derstala, bladła i zacierała się wobec pełnej wdzięku rzeczywistej, ciemnowłosej Amerykanki, obejmującej męża ramieniem...

Zuzanna pragnęła, aby talent Oliwiera okazał się płodnym, a jednak pozbawiała go środków skupienia ducha, stanowiącego źródło twórczości. Zmordowany nieustającemi zabawami, zdenerwowany rozrywkami bez końca, kompozytor odkładał z dnia na dzień rozpoczęcie przerwanej roboty, a zbyt szczęśliwy, iżby mógł pracować, ryzykował przez lekceważenie obowiązku zachwianie tego szczęścia.

Gdy w rzadkich chwilach wypoczynku przychodziła chwila zastanowienia, myśli jego nie były wesołe. Zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, że tak Zuzanna, jak Brandonowie wybrali go na zięcia w tym celu głównie, aby ich bogactwu dodawał blasku swoją sławą. Był to rodzaj współki, zawartej przez artystę i przemysłowców: geniusz pierwszego zlać się miał z milionami drugich. Otóż miliony niezawodziły; codziennie czerpano z nich obficie, a geniusz leżał odłogiem, groził bankructwem.

W takich chwilach Derstal w podnieceniu nerwowem chwytał za pióro i papier, zbierał myśli, usiłował wskrzesić dawne natchnienie. Pragnął śpiewać a głos zamierał mu w piersiach; myśli plątały się bezładnie w głowie, wyobraźnia pozostawała bezczynną i z czołem wspartem na dłoni, pogrążony w rozpaczy, artysta szukał daremnie tego natchnienia, które odbiegło go niestety!

Powtarzał sobie z goryczą:

— Nic nie stworzę! duch mój zdobył się tylko na jedno dzieło i na tem koniec!

Zniechęcony, rozstrojony, pragnął ciszy, odpoczynku. Sądził, że gdyby mógł zabezpieczyć sobie chociaż tydzień odosobnienia, jego zdolności twórcze odżyćby mogły.

Skarżył się przed Zuzanną na zmęczenie, osłabienie, prosił, by go zostawiono w spokoju, ale niezmordowana Amerykanka z lekceważeniem i stanowczością wyśmiewała te, zdaniem jej, kaprysy artysty.

Miała zawsze słuszne powody, wymagające obok niej obecności męża na obiadach, wieczorach, następujących bez przerwy jedne za drugimi.

Derstal zrezygnowany, towarzyszył młodej kobiecie i poprzestawał na podrzędnej roli małżonka Zuzanny Brandon.

Zaszło jednak wydarzenie, które mogło wpłynąć na zmianę położenia artysty, gdyby był miał odwagę skorzystać z nadarzającej się sposobności. Dnia jednego nadszedł list rekomendowany z Nowego Jorku pod adresem kompozytora pana Oliwiera Derstal. Było to w suchej, urzędowej formie żądanie administracyi teatru „Cosmopolitan“ dostarczenia jej w oznaczonym terminie partytury „Leonory d'Este“.

Dyrektor Bartisson przypominał „znakomitemu maestro“, że miłośnicy muzyki w New-Yorku i w całej Ameryce wyczekiwali niecierpliwie ukazania się zapowiedzianego arcydzieła. Nie chodziło o sto tysięcy franków zastrzeżonego wynagrodzenia w razie nie dotrzymania przez artystę warunków, wejście pana Derstal do rodziny tak powszechnie szanowanej w Stanach Zjednoczonych było rękojmią dopełnienia przez muzyka przyjętego zobowiązania.

List ten, przypominający Derstalowi upokarzającą umowę, z której dawniej już pragnął się wycofać, choćby kosztem największego poświęcenia, rozdrażnił artystę. Zapomniał o „Leonorze d'Este“ i odrzucił zaczętą pracę z silnem postanowieniem nie podejmowania jej na nowo. Myślał jedynie o „Wenecyance“, jako o utworze godnym jego talentu. Szlachetna postać bohaterki, o której marzył na Lido, na Wielkim kanale, na Piazzecie, w półcieniu świątyni Św. Marka zajmowała go jedynie, a libretto włoskiego autora, leżące w głębi szuflady, wstręt w nim budziło. Wymaganie zatem dyrektora Bartisson, aby na termin oznaczony napisał operę, rozgniewało muzyka.

— Zapłacę temu nieproszonemu impresario jego sto tysięcy franków — zawołał z oburzeniem — niech mnie zostawi w spokoju. Poproszę o pieniądze papę Brandon. Będzie wolał, abym dokończył „Wenecyankę“, która przyczyni mi sławy, niżeli gdybym miał czas tracić nad tą włoską lichotą, mogącą obniżyć moją opinię artystyczną wśród publiczności.

Z listem w ręku pobiegł do żony, zajętej strojem w wytwornej ubieralni. Usiadł przy stole założonym mnóstwem drobiazgów ze złota, stali, szyldkretu, kości słoniowej. Młoda kobieta wygładzała starannie paznokcie swoje, obok niej na nizkim fotelu, w garniturze z białej flaneli, w różowej jedwabnej koszuli spiętej przy szyi klamerką złotą, z papierosem w ustach, którego aromatyczna woń mieszała się z zapachem odurzających perfum, kołysał się Henryk Brandon.

Była godzina jedenasta. Często przed ubraniem zniewieściały młodzieniec przychodził na gawędkę do siostry, przypatrując się ciekawie zręcznym jej ruchom przy używaniu różnych przyborów toaletowych. W obszernym gabinecie ze ścianami wykładanemi różnobarwnym fajansem, z lustrami sięgającemi od góry do dołu, Henryk przebywał chętnie i tu robił siostrze zwierzenia, mogąc swobodnie rozmawiać o doznanych wrażeniach lub tworzyć projekty na przyszłość.

— Czytaj! — rzekł Derstal, kładąc list na stole przed Zuzanną.

Uścisnął na dzieńdobry dłoń szwagra i usiadł, czekając, aż żona wypowie zdanie swoje.

— Ah! od dyrektora — rzekła młoda kobieta — dopomina się o swoją operę. Nie pamiętaliśmy o niej, Oliwierze. Ma jednak słuszność ten poczciwy Bartisson; nasi przyjaciele nowojorscy, będąc akcyonaryuszami teatru, niecierpliwie zapewne wyglądają twego dzieła...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow-Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.